We Lwowie
Dnia 9go Lipca
1830.

Ner. 19.

GAZETA OGRODNICZA.

Kształć ten szczep powolniéjszy, pokąd jeszcze młody;
Niech ten pień, który gałąź przyswojoną żywi,
Pożyczonym owocom i kwiatom się dziwi.
Gdy winorośl w liść roni soków swych obfitość,
Przez wzgląd na jéj wiek młody, okaż dla niéj litość.

Ziemiaństwo Delila, pieśń czwarta.

Sadownictwo.

Mówiąc o kwiatach, założyliśmy dla ich miłośników ogród kwiatowy w pokoju. W tém miejscu wystawimy w pokoju dla miłośników pomologii sad, to jest drzewa karłowe w wazonach.

Chcąc mieć karły, trzeba się postarać o pieńki pod nie stósowne. Na jabłonie biorą się na podstawę pieńki jabłoni świętojańskich, na gruszke, pigwy. Karły wiszeń, mnożą się już na wiszniach, co się zowią, karłowe, znowu na gatunku wiszeń, co się zowią *prunus maholeb.*

Brzoskwinie i morele uszlachcają się na dziczkach śliw, które mają najdrobniéjsze korzenie Ale gdy tych niema, można mieć karły i na dziczkach, lecz trzeba je co roku przesadzać i mocno im obcinać korzenie. W ostatecznéj potrzebie można mieć z każdego drzewa karła, byleby jego korzenie w wazon wlazły.

Jak w szkółce chodować dziczki na karły przeznaczone:

Takowéj szkółki nie potrzeba głęboko przekopywać, bo gdy ziemia będzie bardzo spulchniona, korzenie się mocno rozkrzewią, drzewo rosłoby bujno i stałoby się do swego przeznaczenia niezdatnem. Więc ziemię tylko na stopę upulchnić, aby korzenie głęboko się niedostały. Przy saméj ziemi okulizować lub łączyć pień; w jesieni takowe drzewa, gnojem przy korzeniu obłożyć; dla tego zaś dziczkę przy ziemi się ucina, aby się korzeń umocnił, zaś obłożenie gnojem sprawuje, że się włokna korzeni przymnażają.

Kto dla tego mnoży karły, aby znalazł ukontentowanie i miał na małych drzewkach jak najprędzéj owoce, t. j. na dziczkach jabłka, niech uszlachca następujące gatunki: jabłka pręgowate, *rosenapfel, carolina augusta*, letnie borsztofy, wczesne kalwille, letnie wczesne francuskie jabłka i *papagayapfel.* Zaś z wielkich gatunków: Jabłka funtowe z piękności zalecające się, angielską zimowę parmenę, czerwone, letnie jabłko angielskie, granatowę renetę, czerwoną zimową kalwillę.

Z gruszek, białą masłową, gruszkę jajkowatą, *eierbirn*, gruszkę cesarską, gruszkę z dębowym liściem; te bardzo się do wazonów zalecają.

Z śliwek, żółtą i czerwoną mirabellę, Majera, królewską śliwkę, Diela, śliwkę królewską, która ma zaletę z swoich pięknych liści.

Wszystkie rodzaje brzoskwiń bardzo się dobrze udają. Także i morele.

Wisznie majowe wczesne w kształcie serduszek, rodzą już drugiego roku.

Karły uszlachcają się tylko dwojakim sposobem, przez łączenie i oczkowanie.

Wszystkie trzy przypadki łączenia opisał nam najdoskonaléj Pan Liegel; cośmy mówiąc wyżéj o łączeniu wyłożyli, do tego odsełamy łaskawych czytelników, aby się nie powtarzać. W tém miejscu to tylko dodamy, że skutek

)(

pomyślnego działania na mocnem zawiązaniu polega i któżby tego niepotrafił? Trzeba zawiązać całe miéjsce, które się połączyło, jak najmocniéj, aby gałązka prawie stała i żeby jéj nic z miejsca ruszyć niemogło.

Oczkowanie jest także trojakie:

1) Na wiosnę, gdy się biorą gałązki z tych samych gałęzi, którą się kopulizuje.

2) Na czternaście dni przed i po porównaniu dnia z nocą.

3) Na martwe oczko w Lipcu i Sierpniu. Że zaś rzadko tak są dojrzałe oczka, aby na żywe oczko okulizować można, więc bezpieczniéj na martwe okulizować.

Teraz powszechnie przyjęty sposób oczkowania, aby oczko z drzewkiem zdejmować, by zarodu na przyszłą gałąź nieobrazić, co nastąpić może, zdejmując inaczéj. Wiemy zaś, że skoro się obrazi ów kiełek, cała robota nadaremna.

Pierwszego zaraz roku trzeba zakładać fundamenta, przyszłego stanu karła.

Dla niego kszsałt piramidy najprzyzwoitszy, bo najnaturalniéjszy. Jednakże można je prowadzić i podług innego, jaki się podoba; jeżli chcemy karły mieć w piramidę, prosto idący pień, tylko na 6 cali zostawić, który jest główną gałęzią, ale uszczknąć mu wierzch, zaś poboczne gałęzie przykrócić na 4 cale. A tak już pierwszego roku będą piękne drzewka wazonowe. Jeżli zaś nie bardzo pędzą, nic im nierobić.

Kto wtedy dopiero chce karły w wazon wsadzać, gdy rodzić mają, niech uszlachcone jeszcze przez rok zostawi w szkółce. Gdy te sporo rosną, należy główną gałąź do 6 i poboczne do 4 calów uszczypnąć. Gdy zaś mocno nie rosną, nic im nie robić.

Jeżli nasze karły na takich dziczkach uszlachcone, które stosownie do swego przyrodzenia mocno pędzą, trzeba je na wiosnę przesadzić. Przesadzając, wszystkie silne korzenie krótko przyciąć na dwa lub trzy cale, to samo koronę i gałęzie któreby mocno pędziły.

Tym którzy niemają ogrodów i chcą w wazonach pienki sadzić, radzi Dicker, z którego tę całą rzecz wyjmujemy, aby owe dziczki w większe wazony od tych w których karły przebywać mają przesadzali, i tych co tępo rosną, nie obcinali. Mają w tych naczyniach póty pozostać, póki nie zaczną rość powoli; wtedy ich wyjąć i tak z niemi postąpić, jak gdyby w szkółce były pielęgnowane. Obciąć wszystkie długie korzenie, co przy brzegach wazona obszyły się, aby drzewko nowe znowu korzenie puszczało w świeżéj ziemi, do któréj się przeniosą.

O ziemi pod wazony z karłami.

A że te drzewa pożywienie z ziemi, w małym obiętéj przestworze otrzymać mają, więc potrzeba im takiéj dostarczyć, coby temu celowi odpowiedziała.

Główną własnością takowéj ziemi jest, aby była tłustą i pulchną; zaś tak ją urządzić można różnemi sposobami. Pan Dicker na swojem oparty doświaczeniu, następującą mocno zaleca.

Wziąć część ziemi z kretowin, drugą czystego gnoju bydlęcego, do tego dodać część dobréj ziemi ogrodowéj, potém półtory części ziemi lesnéj i pół gliny tłustéj na słońcu dobrze wysuszonéj i potém w stępach na proch ubitéj. Te różne ziemie składać na kupy warsztami, co sześć niedziel przewracać i gdy widzimy że zupełnie zgniła, przesiać i do użytku przechować.

Kto może mieć błoto z ulic, ziemię z liści lub z ziół przegniłych, szpilki sosnowe, mech, glinę z pieców i gruzy z budynków, sposobem wyżéj w skazanym przygotowane, może to wszystko także przymieszać.

Kto tego wszystkiego niema, niech weźmie połowę ziemi ogrodowy przesianéj i drugą gnoju przegniłego. Także dobry popiół z darnia, z gałęzi, które się na jedno miejsce znoszą, słomą okładają i zapalają.

Całe pola, a szczególnio gdzie jest ściern, można tym sposobem wypalać, ogień założywszy z wiatrem. To zaś użyznia ziemię i to dla tego, że przez owe zapalenie wszystkie kwaśne, plantom szkodliwe treści z ziemi wyciągają się, chwasty i jaja owadów giną, popiół ziemię użyznia.

O wazonach.

Wazony dla drzew, które w nich kilka lat stać mają, powinny być dziesięć calów wysokie, w górze mieć szerokości jedénaście a w dole dziewięć lub dziesięć.

Z mocnéj gliny byłyby bardzo dobre. Ale że są słabe, często się tłuką, zważywszy do tego jak jest nieostrożna jak niedbała czeladź ogrodowa, jak gancarze nieumiętni a czasem z umysłu podle robją, aby mieć częstszy na towar odbyt, i że w przypadku stłuczenia oczywiście przed czasem należy wyjmywać drzewo, co mu nader szkodzi i częstokroć je gubi, więc dla tych wszystkich względów bespieczniéjsze są drewniane; w tych dosyć jest, aby między drzewem i wazonem było na cal ziemi próżnéj.

W jakiéj porze roku przesadzać drzewa karłowe.

Jabłonie, gruszke i śliwy mogą przez zimę stać w szkółce.

Brzoskwinie, morele i inne delikatne drzewa, trzeba na jesień wziąć do wazonów.

O wyjmowaniu karłów.

Karły wazonowe, tak trzeba ostrożnie wyjwywać, jak i inne drzewa. Obciąć im korzenie, żeby nigdzie wazona nie dotykały się, dno wazona czerepem założyć i ziemią przysypać. Pozém wsadzają się drzewka, rozkłada się ich korzenie, obsypuje ziemią i potrząsa się wazon, żeby ziemia między korzeniami obsiadła. Drzewka nie należy głęboko sadzić, korzenie wierzchne dosyć kiedy na cal ziemią przykryte. Po sadzeniu należy zlać karły, jednak nie tak obficie, żeby się aż błoto zrobiło, bo tak zlana ziemia, mocno się usiada i twardnieje. W wazonach na cal ziemi niedosypywać.

Karły w jesieni przesadzone, nieradzi Dicker zaraz na zimowe leże przenosić, lecz je zostawić pod niebem, póki nie nastąpją mrozy. Bardzo dla nich dobrze, gdyby z parę razy były na deszczu; gdy wierzchnia warsta ziemi, nieco przyschła, można je przenosić na stanowisko zimowe.

O obcinaniu drzew karłowych.

To, cośmy po wyżéj rzekli o różczkach drzewnych i owocowych, o kolcach owoców, o oczkach na kwiat i o bukietowych gałązkach, przystępując do obcinania karłów wazonowych, trzeba sobie w pamięci odświeżyć.

Sadząc drzewa w wazonach, mocno określamy ich wzrost, dla tego łatwiéj je jak wysoko rosnące obcinać. Ale za to prawie nieustanie musiemy być koło nich z nożem, nigdy ócz z nich niezwracać, bo je wyprowadzamy w różnych kształtach, gdzie lada gałązeczka nie uważana, już nam całą symetryją drzewa psuje. Czy się nie mści tym sposobem natura, za gwałt tak wielki sobie wyrządzony. Ale powinnaby być wyrozumialsza, wiele drzew nie dla widzenia obcina się tak niemiłosiernie w wazonach, ale dla tego, żeby inaczéj pod tą strefą rość nie mogły, tudzież aby przyspieszyć ich owoce i wcześniéj się przekonać, czy ten lub ów owoc, jest w istocie takiéj dobroci, jak nam zalecono. Pomolog z powołania, czy z chęci powinen mieć i znać wszystkie gatunki, to bowiem daje mu obszerne pole do uwag, wiodących do rozróżnienia ich cech i charakterów i jeszcze do głębszych prowadzających zastanowien, które w pospolitym ogrodniku, czyli chodującym własne drzewa niepowstają, bo nie nabył poprzedniczych wiadomości i nie ma tak głęboko przenikającego jenijuszu. Ale ten powinien znać najlepsze gatunki owoców, aby je w swojéj umieścił zagrodzie. Niemogąc bowiem wiele drzew owocowych przyzwoicie umieścić, utrzymujmyż ich wybór, wszak na to znajdzie się kawał miejsca, i urwać można nieco czasu od zatrudnień, do których nas stan lub obowiązek przeznaczył.

Drzewa w czasie lata w dwóch epokach znacznie rosną. Na wiosnę, gdy wszystko podnosić się zaczyna, co trwa do 20. Czerwca, po którym drzewa zastanawiają się w wzroście, co trwa do 20. Lipca, od którego wszystko znowu rość zaczyna.

Poźne kopulizantki i na żywe oczka okolizantki, poźno przesadzone lub słabe drzewa, dopiero w czasie tego drugiego pędzenia rość zaczynają.

Rozmaitość ziemi i strefy sprawia ją także, że niektóre drzewa wcześniéj a inne poźniéj rodzą. Lecz pominąwszy te okoliczności, juz drzewa mają w naturze, iż nie które wcześnie wychwytują się z rodzeniem, inne z nim bardzo spoźniają się n. p. Jabłoń borsztofska rodzi w pietnaście i szesnaście lat po przesadzeniu, gdy przeciwnie Weiberenette rodzi już w szóstym i siódmym, zaś la Reinette satine już w trzecim roku owoc wydaje. Tak gruszka małgorzatka, Blanquet hativ a lonque queue, rodzi dopiero w lat piętnaście, zaś bon kretienki letnie rodzą w czwartym roku po przesadzeniu.

Obcinamy karły, już dla przysporzenia im rodzajności, już dla uformowania kształtu w jakim ich mieć chcemy, jednostajność bowiem unudza, zaś różność bawi oko, tak upragnione za odmianami.

Obcinać karły należy:

1) Gdy się soki zastanawiają od jesieni po opadnieniu liści aż do wiosny.

2) Obcinając karły, na to trzeba mieć szczególniejszą uwagę, iżby miały piękną koronę, to nastąpi, gdy się rozsądnie obejdziemy z gałązkami na owoc przyszły, i z gałęziami które się w pień puszczają. Nie trzeba się dać uwodzić oczkom na owoc i dla tego te gałęzie długo obcinać; każda gałęź pień formująca, stosownie do prawideł, ma na dwa, trzy a przy starych drzewach, na jedno oczko być przyciętą. Na każdéj gałązce na przyszły owoc, co jest nad cztery cale dłuższą, zostawić tylko dwa lub trzy uformowanych oczek; w swojem czasie nagrodzi się to owocem obfitym.

3) Suche słabe gałązki, trzeba odjąć z troskliwością, pień przy każdem obcinaniu ze wszystkich pługactw oczyścić.

4) Przypatrywać się wzrostowi drzewa i zawsze zachowywać to ważne prawidło, że im mocniéj i silniéj drzewo rośnie, tém dłużéj można zostawić każdą obrzynającą się gałąź, a im pędzenie słabsze tém krócéj. W drzewach karłowych niemożna gałęzi długo przycinać, bo takie przycięcie sprawia, że drzewo ma wiele

)(2

nagich miejsc, czego w każdych drzewach, w karłach zaś szczególniéj wystrzegać się należy, bo potém trzeba będzie dwuletnie przycinać drzewo.

5) Wszystkie nie potrzebne i nie na swojem miejscu będące gałęzie, należy odejmować; lecz lepiéj, skoro się w takich miejscach pączki pokazują, uszczknąć je. Tak ochronimy drzewo od ran, które brzoskwiniom szczególniej bardzo dotkliwe. Przy starannem chodzeniu, nie będzie na karłach żadnéj niepotrzebnéj gałęzi, lecz każdej wychodzącej przyzwoicie użyjemy, gdy niechcemy wymusić na karle pewnego kształtu i w obcinaniu tylko na wzrost drzewa oglądać się będziemy.

6) Gałązki pochyło w kształcie sarniego kopyta przycinać; przycięcie ma się nad oczkiem kończyć. Rana niema być horyzontalnie zadana, ale być raczéj okrągła jak pozioma; bardzo ukośne przycięcie szkodliwe drzewu, bo sprawia, że drzewo schnie i na przyszły rok będzie potrzeba powtórnie tę spiczastość przycinać.

7) Najwyższe oczko uciętéj gałązki, w tém ma być miejscu, gdzie chcemy mieć gałązkę, czy dla wypełnienia próżnego miejsca, czy dla rozszerżenia korony; n. p. formując koronę, trzeba zawsze wybrać oczka, zewnątrz stojące, tym sposobem będzie pieniek koronę rospuszczał, a ta nie będzie w środku drzewem bardzo zatkana. Jeżli jaka gałąź obwisa ku ziemi, uciąć do oczka wewnątrz lub na wierzchu będącego. Jeżli gałązki stoją od siebie o podal, ucięcie powinno być wewnątrz skierowane. Przy drzewach szpalerowych nie zostawiać oczek sterczących, w nich nachylone ku ziemi obrać oczko, aby gałąź poziomo rosła.

8) W starych już uformowanych drzewach, wyciąć najgorsze i najsłabsze oczka owocowe, gdy potrzegamy, że drzewko więcéj ma kwiatów, jak może znieść owoców. Przez to troskliwe obcinanie, otrzymują silne gałązki więcej soków, do swego rozwinięcia i utrzymania.

Ogród gospodarski.

Robienie syropu z gruszek, co zastępuje miejsce cukru w gospodarstwie domowem.

Chcąć, by cukier indyjski był niedrogi, należałoby ten syrup robić, a to dla tego, że tańszy od tamtego i zupełnie go zastępuje. Za cukier wychodzi bezzwrotnie wiele pieniędzy za granicę, co przy teraznieyszym ich niedostatku jest rzeczą bardzo dotkliwą. Z resztą wyprowadzając produkta krajowe, któremi zagraniczne zastąpić możemy, uwalniamy się z podległości względem nich, a tém bardziéj, że nic od nas nawzajem nie biorą. Kraje, gdzie trzcina cukrowa rośnie nic od nas niepotrzebują. Przez takowe odosobnienie się, przerywa się komunikacyja krajow między sobą, to prawda, ale jest także niezaprzeczona a do rozumu i serca więcéj mówiąca, że żaden naród dla drugiego szkody ponosić niepowinen. Prywatnym wolno robić ofiary z szkodą swoją, taka wspaniałomyślność narodom nie przystoi. W tém mniemaniu utwierdza nas postępowanie obecne wszystkich narodów, których rządy usiłają zaprowadzić i zachęcać rękodzielnie i przemysły, przez które w domu wyrabia się wiele rzeczy, jakych dawniéj z zagranicy potrzebowano. Kraj rolniczy, a takim jest nasz, jest w prawdzie w grόncie najbogatszym, bo jego płody w rzędzie najpierwszych się bogactw mieszczą, z tém wszystkim, jeżli tych bogactw nikt od nas z obcych nie potrzebuje, jak jest w obecnym przypadku, potrzeby czasu i mody nader doskwierne, w smutnym nas umieszczą położeniu, czemu się w części ulży, gdy się zajmiemy przemysłem, aby te, które się przynajmniéj domowemi produktami zaspokoić mogą, u siebie produkować.

Robmyż więc najprzód syrup z gruszek, a to tym sposobem:

Strazburskie, Salzburskie, malwazije, ananasowe, cesarskie bonkretijenki, korzenne, pergamoty, panieńskie i inne.

Jeżli w niewielkiéj ilości mamy robić syrup, obrać gruszki z łupek, trzéć na tarkach, wyciskać w prasach przez worek płócienny. To co w worku pozostało, nalać wodą letnią, z nią wymieszać i znowu wyciskać. Sok wyciśnięty, bierże się na kocioł, poddaje się ogień, a gdy się sok ogrzał, sypie się do niego miałko tłuczona kreda, na dwieście funtów soku, łótów dwa. Miesza się drewnianą łopatką i rozgrzewa się aż do kipienia. Potém zdejmuje się kocioł z ognia i póty zostawia się w spokoju, póki się sok nieustoi.

Kwasek z gruszek zmieszał się z kredą i opadł na dół. Trzeba wiedzieć, że i w najsłodszych owocach, jest pewny rodzaj kwasku i szlamistéj materyi, które psują części cukrowe i które trzeba odłączyć. Kreda, kwas tylko strawiła, lecz niemogła szlamu i nieczystości odebrać.

Aby się i tych pozbyć, tak daléj postąpić:

Spuszczony sok z kredy czysty, bierze się znowu na kocioł i dolewa się na dwieście funtów soku, funt krwi bydlęcéj, a kto chce mieć jasny syrup, funt mleka słodkiego, z którem się miesza białek z dwóch jaj. Poddaje się ogień, by zakypiał. Gdy sok zabiera się do kipienia,

treba ogień miernie utrzymywać, aby na wierzch nie wybuchnął, gdyż z temi dodatkami burży się i łatwo wybiega w górę; lecz oraz trzeba także przestrzegać, aby ciągle kipiał. Gdyśmy użyli krwi bydlęcéj, trzeba żeby wrzał długo i mocno kipiał. Gdy do góry podstępująca piana gęstnieje, wtedy ją zbierać łyżką. Gdy to już jest, trzeba wzmocnić ogień, aby wszystka nieczystość z pianą się zmieszała i wyszła. Gdy już więcéj takowa piana nie podnosi się niech ogień gaśnie, sok czysty przecedzy się przez flanellę w naczynie, które ma być w górze szérsze a w spodzie węższe i na dole mieć czop. To naczynie stawia się tak wysoko, iżby dołem można czopem spuścić płyn z niego. Podstawia się czyste naczynie, zakłada worek flanellowy i przez niego sok cieknie; znowu się bierze syrup na kocioł, dnia najlepiéj następującego, aby się nie zaczął burzyć, mocny się ogień poddaje i póty utrzymuje się, póki nie zgęśnieje, potém daje się wolniéjszy ogień, na którym zgęśnienie aż do syropu ma nastąpić.

Trzeba często brać sok na łyżkę i na cynowy talerz wylewać, studzić i probować jak się probuje gęstość syropu z cukru. Gdyby się ogień taki wzmógł, iżby syrup do góry biegł i pienił się, trzeba go zdjąć, ogien umiarkować, na powolnym bowiem ogniu sok ma gęsnieć.

Ten syrup, jak się rzekło, w kuchni cukier zastępuje i można go do herbaty używać. Ta tylko niedogodność, że trzeba łyżeczką lać, a niebrać szczypczykami z cukierniczki. Ale piękna rączka gospodyni i zgrabna w obudwach przypadkach, bardzo się dobrze wyda. Zaś rozumiem, że kolor inny tego słodzenia odstręczaćby niepowinien od używania go. Skutek ten sam zawsze.

Użyteczność owoców i wpływ na ludzkie zdrowie.

Jabłka z natury zimne wilgotne. Słodkie jabłka jedzone po wieczerzy, mają moc rozwalniania; kwaśne pędzą urynę. Jest jedna we Francyi okolica, gdzie ludzie kamieniowi podlegają. Ale skoro się doczekają jabłek i narobją sobie jabłecznika, pijąc go, pozbywają się kamienia z łatwością, nieużywając żadnéj pomocy lekarskiéj. Pieczone są pożywną potrawą dla chorych. Gotowane dla żołądka prawdziwem lekarstwem; służyć mają na trzęsienie serca. Mówią że melancholiją odpędzają. Jabłka fasowane z żółtkiem i cynamonem przyprawione, są dla chorych także pożywne. Jabłka gniłe, przykładają się na zapalenia.

Gruszki są pożywniéjsze jak jabłka, lecz nietyle zdrowe. Zatykają żołądek, lecz pieczone wzmacniają serce.

Brzoskwinie i morele gaszą pragnienie. Ich pestki mają moc ogrzewającą; umacniają mózg i żołądek, zaostrzają zmysły i pamięć, otwierają zatkane wątroby i płuca. Z pestek robi się persyko, z łupek spalonych czarna piękna farba. Guma która z nich wycieka, z winem pita, jest wybornym środkiem przeciw pluciu krwią i kruszy kamień.

Kasztany pieczone są posilnem pożywieniem, dla tych zaś nader skuteczne, którzy mają ciężki oddech. Nadto jeść ich, szkodzą, bo też i każda rzecz nadto użyta, takież wydaje skutki.

Figi mają być bardzo przydatne na raka, zgniecione i przykładane. To się zaś tak robi: Biorą sie figi, kwaśne ciasto i czosnek i razem rozcierają; z tego się robi plaster, który całe miejsce uszkodzone zakryć powinien i co dzień ma być odnowionym. Jeżli to potwierdzi sztuka lekarska, a wszakże skutek ich przyznać im musiał z przekonania jakiś dobry lekarz; figi wielkim są dobrodziéjstwem dla nader cierpiących w tej chorobie ludzi. Pieczone na patyczku, mają rozwalniać flegmę i otwierać pory. W mleku gotowane przykładają się na wrzody i na opuchłe dziąsła. Starożytni przypisywali im jeszcze i tę własność, że żute z świeżem liściem orzecha włoskiego na ten dzień w którym brane, ochraniają od skutków trucizny.

Soki malinowy i wiszniowy orzeźwają chorych, z wodą pite, ochładzają.

Czereśnie i wisznie, są zimniéjszéj natury i wilgotniéjszéj, dodają aptytu i ochładzają krew. Czereśnie otwierają; guma z nich w winie gotowana, odpędza zastarzałe kaszle i pędzi urynę. Sok z gotowany, dla chorych a szczególnie dla prostoty, jest kordyjałem ożywiającym.

Cytryny robją apetyt do jedzenia, pomarańcze chłodzą, a ich skórki, czy jak konfitura smażone, czy suche, wzmacniają żołądek.

Śliwki świeże rozwalniają, lecz słabym żołądkom szkodzą. Gotowane na komput, otwierają ciało. Należy jedząc śliwki obetrzéć farbę, bo ta ma zdrowiu szkodzić.

Pigwy wzmacniają żołądek, uspokajają womity i krew czyszczą. Jedząc je zaś po obiedzie żołądek zamykają. Pigwa jabłko, robi szczególniéjsze skutki.

Orzechy włoskie smażone w miodzie, dobre dla kobiet ciężarnych. Zielone ich liście wypędzają pluskwy z miejsc, gdzie niemi posmarowano; kora drzewa, w occie moczona ma moc wizykatoryi.

Migdały gorzkie, lepsze jak słodkie, pędzą urynę i sen sprawują. Kto musi pozwolić sobie niekiedy i więcej kieliszków, jak zwykle pije, niech na czczo zié kilka migdałów, nie tyle mu głowy

zawrócą. Migdały z rodzynkami na spół jedzone, są pokarmem pożywnym. Migdałowe mleko kaszel odpędza i kamień kruszy.

Olejek na bawełnę wzięty, w uszy włożony uspokoja szum w uszach.

Ogród kwiatowy.

Gwiazdosz chiński,

Aster chinensis, jest plantą roczną, która szczególnie zdobi nasze ogrody. Odmian ma bez liczby w różnych kolorach. W Europie doprowadzono przez stukę ten kwiat, że jest pełny. Wszystkich jest kolorów, oprócz żółtego. Pełne astry z najpiękniéjszemi kwiatami idą w porównanie, zachwycają swemi farbami, ale one także dziwaczne, choc się zbiera nasienie z samych pełnych, między któremi pustych nie było, przecież wyjdą z nasienia puste. Jest ich wiele kształtów, są jak axamit strzyżone, to w rurki, mają skręcone listki, to znowu płasko leżące. Kwitną w jesieni do samych mrozów.

Łomikamień francuski,

Sasifraga cotyledon, kwitnie przez Kwiecien i Maj. Roślina ta pochodzi z Francyi, ma różyczki wielkie, składane z liści twardych mięsistych, rydelkowatych, z pośrod nich podnosi się pręt na łokiec wysoki, do pół liściem obrosły, mający na końcu wiele kwiatów mlecznego koloru. Ten z swego rodu najpiękniéjszy, tak dla mlecznego koloru kwiatu wielkiego jak i dla swych wesołych liści.

Bukwica syberyjska,

Betonica grandiflora, kwitnie przez Czerwiec i Lipiec, ma kwiat różowy wielki, dwa cale szeroki.

Bukwica duńska,

Betonica stricta, kwitnie także w Czerwcu i Lipcu, jest jedna najpiękniéjszych, różni się szerokiem liściem i kwiatem wielkim czerwonym w grubych kłosach.

Szanta turecka,

Marubium candididissimum, w korzeniu trwała, kwitnie przez Lipiec i Sierpień ma liść biały, kwiat drobny purpurowy.

Dryakiew alpeyjska,

Scabiosa alpina, w korzeniu trwała kwitnie w Lipcu, kwiat ma duży siarczysty.

Dryakiew kaukazka,

Scabiosa caucasica, także wytrwała w korzeniu, kwitnie od Kwietnia do Czerwca. Ten gatunek jest jeden z najpiękniéjszych z olbrzymim sinym kwiatem, szerszym od talara; różowy kolor główek pyłkowych i słupka, odbija pięknie od tego bladego kwiatu.

Dryakiew morderowa,

Antropurpurea, jest plantą jeednoroczną, kwitnie od Lipca do Września, przybyła z Indyów, kwiat ma ciemno fijoletowy, a raczéj morderowy axamitny i zapach piżmowy. Sieje się najlepiéj w skrzynkach na wiosnę i dopiero drugiego roku przesadza; na ten czas, kwiat bywa najpiękniéjszy. Rozliczne miewa odmiany w cieniach swéj barwy, które się przypadkowo rodzą i bardzo grzędy kwiatowe stroją.

Dryakiew gwiazdzista,

Planta jednoroczna, kwitnie przez Lipiec i Sierpień, ma kwiat biały, nasienie w koronkach dzwonkowatych, na których spodzie pokazuje się gwiazda czerniawa.

Stokrótka,

Bellis, jest bardzo przyjemny kwiateczek, bez którego żaden ogród obejść się niemoże. Odmiany ma mnogie, z białym pełnym kwiatem, z kwiatem czerwonawo białym i różowym, z kwiałem pełnym czerwonym rurkowatym, z kwiatem rodzajnem, to jest, że we środku ma kilka kwiatuszków, które jéj służą za obwódkę. Roślina ta udaje się na każdym grúncie, mnoży się przez rozebranie korzeni.

Tarczyca wysoka,

Sidum altissimum, trwała w korzeniu, kwitnie przez Lipiec i Sierpień, kwiat ma purpurowy z długą szyjką, pochodzi z wschodnich krajów, lecz i u nas zimę doskonale wytrzymuje.

Rozchodnik francuski,

Sedum anacampseros, w korzeniu trwały, kwitnie w Lipcu, pochodzi z Francyi południowéj, liść ma owalny, kwiat biało czerwony, drobny w wierzchołkowych okółkach.

Rozchodnik syberyjski,

Sedum populifolium, w korzeniu trwały, kwitnie w Lipcu, kwiat ma biały.

Rozchodnik większy,

Sedum telephium majus, także się w Lipcu kwiatem okrywa, który jest wielki purpurowy, ta planta wytrzymała w korzeniu.

Rozchodnik żółty syberyjski,

Kwitnie przez Maj i Czerwiec.

Rozchodnik seledynowy,

Planta jednoroczna, kwitnie w Lipcu. Rozchodniki służą do pokrycia skał, z łatwością się rozbierać dają.

Marowiec z pąsowym kwiatem,

Cacalia sonchifolia, planta jednoroczna, pręt ma pół łokciowy cienki, kwiat pomarańczowy w pons wpadający, po trzy kwiatów się okazuje.

Marowiec wirgiński,

Cacalia svaveoleus, planta w korzeniu wytrwała, kwitnie w Lipcu, kwiat ma biały pięknie pachnący. Ta roślina przydatna do wielkich klabów.

Maruna z pełnym kwiatem,

Matricaria, kwitnie w Czerwcu, w korzeniu trwała, zdobi kląby kwiatowe.

Rojnik krajowy,

Sempervivum tectorum, w korzeniu trwały, kwitnie od Lipca do Września, ma kwiat purpurowy w kłosie na jeden bok zwieszony.

Rojnik kupkowy,

Sempervivum globosum, kwitnie w Lipcu, kwiat ma żołty.

Rojnik w pajęczynę,

Sempervivum arachnoideum, kwitnie w Lipcu, ma kwiat purpurowy dosyć spory.

Wszystkie rojniki mnożą się z rozebrania różyczek, gdyż liście ich rosną na prętach, po ziemi składane w róże. Chcąc je rozmnażać, potrzeba ucięte do rozmnożenia trzymać trzy tygodnie w suchem miejscu, aby rana zaschła, poczém sadzą się w ziemię i trzymają nieco w cieniu, a jak się przyjmą, na słonce wystawiają. Rzadko je kropić, tak jak wszystkie suche rośliny. Raczéj dla dzikiego kształtu, jak dla piękności kwiatu utrzymują się w ogrodach, w murach, kamieniach lub sztucznych skałach.

Nagietek ogrodowy z pełnym kwiatem,

Calendula officinalis, jest planta roczna, kwitnie od Września aż do mrozów. Ta roślina pochodzi z południowéj Europy, w szklarni bywa w korzeniu trwała, w grúncie zim naszych łaby wytrzymać niemoże, lecz się odradza z nasienia. Kwiat ma z promieniem żółto gorącym, czasem blady, bywa bardzo pełny; oko bawi, lecz węchowi nieprzyjemni. Sieje się na wiosnę.

Nagietek deszczowy,

Calendula pluvialis, planta także roczna, bardzo piękna, z przylądka dobréj nadziei pochodząca, kwitnie przez lato, kwiat ma samotny, wewnątrz biały a zewnątrz fijoletowy. Kwiatu nieotwiera, aż gdy słońce w prost na niego rzuca promienie. Na deszcz się nigdy nieotwiera, także, kiedy pochmurno.

Bieluń fijałkowy,

Datura tatula, planta jednoroczna, kwitnie przez lato, ma kwiat purpurowo fijoletowy, przybyła z Ameryki północnéj.

Bielun biały,

Datura metelli, także jednoroczna planta z kwiatem dużym białym. Obje przez całe lato kwitną, sieją się na inspekcie, przesadzają w ziemię tłustą i na słońce wystawioną.

Jeżowiec francuzki,

Echium Spaerocephalus, kwitnie w Sierpniu i w korzeniu trwały; rośnie na prętach do półtrzecia łokcia, kwiat ma biały w dużych bardzo główkach, zdobi wysokie kląby.

Rojownik szwajcarski,

Melissa grandiflora, kwitnie od Czerwca do Października i najpiękniéjszy w swoim rodzaju, ma kwiat wielki czerwony. Mnoży się na grzędzie pulchnéj, potém się w miejsce przesadza, a gdy się rozkorzeni, można go z łatwością rozbierać.

Starzec nadobny,

Senecio elegans, planta jednoroczna, kwitnie od Sierpnia aż do mrozów, kwiat ma w bukietach na końcu gałązek, korona jego wielka, purpurowa i misa żółta; sieje się na inspekcie, potém przesadza. Pełny jego gatunek rozbierać się daje, bywa nawet z gałązek utkwionych. Lubi grónt dobry, wystawę na słońce i częste podlewanie.

Starzec turecki,

Senecio coriaceus, w korzeniu trwały, kwitnie przez Lipiec i Wrzesień, ma żółte kwiaty. Ten gatunek jest najpiękniéjszy w swojem rodzaju, rozbierać się daje pod jesień.

Ostrożka ogrodowa,

Delphinium ajacis, planta roczna w różnych kolorach; najwspanialsze jéj odmiany są ostrożka kartowa i ostrożka z pełnym kwiatem; pierwsza szeroko się rozkrzewia i pełniéjsze ma kwiaty od drugiéj; sieją się ostrożki w miejscu gdzie mają zostawać na ziemi pulchnéj i tylko plewidła potrzebują.

Ostrożki zaś w korzeniu trwałe, są także wielka ozdoba ogrodów, z tych osobliwsze w następującym numerze wymienimy.

Kalendarz ogrodowy.

Od 16go do 23go Lipca.

W sadach zbierają się agresty i pożyczki na nasienie, wybierają się ziarnka, obruszają i sieją, drugiego roku ich przesadzać. Opielają się włoszczyny i warżywa. Szarlotka, czosnek i rakamboły wyjmują się z grzęd, obczyszczają i przesuszają. Spinaki i sałatę siać rzadko na miejscu wystawionem na słońce i często podlewać. Co trzy lata o téj porzę przesadzają się narcyzy, hiacynty, jacety i żonkile. Gozdziki na nasienie przeznaczone od deszczów ochraniać; teraz kunsztownie gozdziki zapleniać i pękaczom rozcinać wierzchy.

ROZMAITOŚĆ.

Ślimaki.

Ślimaki przy wilgotnéj porze w nisko stojących ogrodach, robją wielkie spustoszenia. Młode flance salaty w mgnieniu prawie oka wyjadają. Te spustuszenia robją tylko w nocy. Na dzień kryją się pod bryły ziemi, pod kamienie i w rozpadliny. Jeżli im coś wilgotnego, zkurłaty albo garście słomy po grzędach porozrzucamy, podiadłszy sobie, schronją się tam, więc ich będzie można łatwo wyszukać i zgubić. Wpuszczać kaczki do ogrodu, szczególnie po deszczu, bardzo na nie polują a póki ich mają i deszczownice, nietkną się żadnéj planty. Można także na grzędach, posypać podwieczór popiół, świéżą sadzę, wapno niegaszone; liząc, kaléczą się i giną. Woda zmieszana z gnojówką i assafetydą, lub czosnkiem gotowana, którą się grzędy kropją na wieczór, ma być także dla nich trucizną. Dobrze także ponarzucać ostrych rzeczy, plew jęczmiennych i szpilek sosnowych.

Poczwarki.

Ten owad znany, przez kilka lat utrzymuje się w ziemi i podgryza korzenie plant i drzew młodych i starych zarówno. Przekopując ziemię, dobyć go tylko można; więc wtedy najlepiéj mieć kaczki przy sobie. One go znajdą i spożyją.

Dészczownice.

Deszczownice w nocy wychodzą na obłów, obszczypują listki sałaty i innych zielenin i zaciągają w swoje podziemne sklepy. W nocy i kiedy deszcz spadnie pokazują się na wierzchu. Czatując na nich do świta, można ich dostać i zgubić. Dobrze także je gubić, gotując liście konopne w wodzie i te wodę lać w ich dziury; niemogąc cierpieć tego zapachu, wychodzą wtedy na wierzch, gdzie je trzeba zabijać. Także liście orzechowe, piołun, ług, potaż gotowany i woda wapienna, ten sam skutek robją.

Gąsienica.

Gąsienice robią największe szkody, szczególnie między drzewami i w ogrodach gdzie włoszczyzny się mnożą. W Lipcu i Sierpniu obgryzają je niemiłosiernie. Trzeba je wyszukiwać i deptać. Te robotę tém ułatwimy sobie, gdy w Lipcu wyszukamy jaj białych motylów, które składają po listkach i takowe zgubimy. Stojące pnie konopi pomiędzy włoszczyzny, rzadko bardzo zasiane, mają odstręczać owe motyle, iż wbliskości jaj swoich nie składają. Te polewania, cośmy przeciw muszce radzili, mają być także i dla gąsienic zabójczemi.

Krety.

Kret, choc wygubja deszczownice, co także szkodzą plantom, niewart przecież oszczędzenia, ogromne bowiem wyrządza w ogrodzie szkody. Ileż razy, nie jednę piękne oko, łzą gorzką się zalało, gdy wyszedłszy z rana do ogrodu, dla obejrzenia ulubionéj sobie lewkonii, zastało ją z korzeniem wydobytą i wywróconą na ziemię. Prócz tego, ileż nam niepotrzebnéj wydobywa ziemi. Łapją ich w żelaza, umyślnie na ten połów sporządzone i to się udaje dobrze. Lecz te nie każdy kowal umié robić i trudno jest miéć wzory. Gdzie tylko jeden kret się znajduje, łatwo go złapać; trzeba tylko codzień udeptywać ziemię, którą wyrył i uważać porę o któréj powraca. Zwyczajnie przybywa przed wschodem słońca, także i w południe; wtedy stanąć cichutko z ryckałem w miejscu z wiatrem, bo kret ma bardzo delikatny węch i zaraz poczuje człowieka; skoro tylko zacznie ryć, prędko ryckałem podkopać i wyrzucić go. Także łapią je w garnki z wodą zakopane; mówią, iż dobrze w takowe garnki wsadzić żywego raka luk kreta na przynętę. Każde zranienie, za którém krew występuje, ma być dla kretów śmiertelném, więc narzucać cierni i szkła sterczącego w jego lochy. Także mają ginąć, gdy w jamy narzucają się kawałki śmierdzącego śledzia, cebulę, zdechłe raki, gnój kozi, orzechy gotowane w mocnym potażu i rzepy arszenikiem przyprawione. Możeby suchą ciemierzycą i wronim okiem obsypane i wrzucone łakocie, były dla nich zgubą.

Myszy i szczury.

Nie wysławione szkody robią w inspektach, między warzywami i podjadają korzenie drzew, przez co nędznieją i giną. Mnóstwo jest wymyślonych łapek na ich wygubienie, te opisywać miejsce niepozwala, to tylko rzéc można o nich w ogólności, że im łapki prostsze, tém lepsze. Wikwintne bowiem kosztowne i jednakową robią posługę. Robią także jamy na ich trakcie, wpada ich w nie dużo, a pilnie je przeglądając, można tym sposobem pozbyć się wiele tych wrogów, których trzeba w jamach zabijać. A że wrogi na zimę, przenoszą się powszechnie w szklarnie i cieplarnie za plantami, trzeba pilnować się mocno aby je stamtąd wypędzić. W miesiącach w których się najrzadziéj uczęszcza do tych budynków, są one najczynniejsze. Tam trzeba im przynętę dawać zatrutą n. p. orzechy włoskie, różne nasiena i zboża moczone w ługowéj soli, w potażu i w świniéj wszy (cykucie). Ciemurzycy korzeń, obsypawszy nim mięsiwo, truje je. Także obsypywać wapnem niegaszonem, które im kiszki popali. Z arszenikiem trzeba być bardzo ostrożnym. Oléj kamienny petreoleum, tak dla nich nieznosny, iż nasączywszy nim szkurłaty i takowe rozrzuciwszy, niemogąc znieść tego zapachu, ustępują.

Wróble.

Są najuprzykrzeńsze wrogi a przytém najchytrzejsze. Wyjadają nasiona i posiane i dochodzące. Także objadają wcześnie wisznie bez miłosierdza. Najlepszy na nich sposób, wykręcać im gniazda, dawać przynęty gdy mało mają pożywienia a wtedy skupione siciami nakrywać. Wyżéj podaliśmy sposób odstręczenia ich od wiszni. Te sposoby, co to ich truć nasieniem moczonem w rozcieku, z wronem oczkiem i tém podobne, w teoryj się tylko gróntują, lecz użyte, chibiają. Zapach, które te rzeczy wydają, ostrzeże ich instynkt naturalny, że się takiego pożywienia nie dotkną. Możeby zboże moczone w ciemierzycy lub z nasieniem lulku potłuczoném zmieszane, wydało jaki skutek.

Wydawca Alexander Gajecki. — Drukiem Piillerowskim.